

Maura O'Halloran

Czyste Serce, Oświecony Umysł

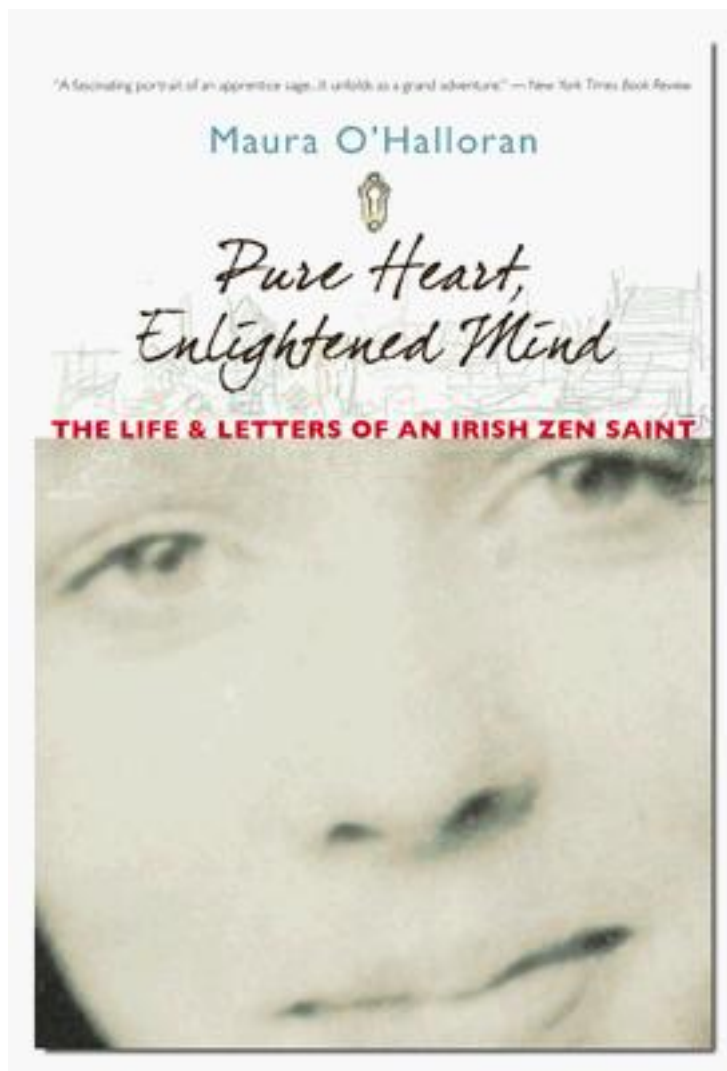
Życie i listy irlandzkiej świętej zen

fragmenty

przekład: Bonyū
korekta: Bo Ri Shim

Niniejszy tekst jest prezentacją kilku fragmentów książki. Osoby zainteresowane lekturą całości zachęcamy do nabycia jej w wydawnictwie Wisdom Publications.

<http://www.wisdompubs.org/Pages/display.lasso?title=Pure%20Heart>



Redakcja wortalu mahajana.net bardzo dziękuje Wisdom Publications za zgodę na publikację niniejszych fragmentów.

W wieku 24 lat Maura O'Halloran opuściła swoją irlandzko-amerykańską rodzinę i wyjechała do Japonii, gdzie oddała się treningowi zen. W bardzo krótkim czasie, bo już trzy lata później, w 1982 roku została rozpoznana jako Mistrzyni Zen i otrzymała prawo do nauczania. Zaledwie sześć miesięcy później jej życie zakończyło się w tragicznym wypadku drogowym. Od tego czasu w Japonii jest uznawana jako pewnego rodzaju święta osoba – nieoficjalnie również w środowiskach chrześcijańskich. „Czyste Serce, Oświecony Umysł” są pięknie napisaną relacją z jej podróży. Jej dzienniki i listy są zadziwiające, pełne współczucia, mądrości, oddania, a jednocześnie niepozbawione poczucia humoru.

Wstęp do pierwotnego wydania

Tworząc tę książkę, zastanawialiśmy się jak najlepiej zaprezentować listy i dzienniki Maury Soshin O'Halloran. Dzienniki są z natury rzeczy niekompletne, ponieważ większość podstawowych kwestii życia czy też doświadczenie są rozumiane przez autora i często niezapisane. Z tego powodu dzienniki Maury zostawiają nas z wieloma pytaniami bez odpowiedzi – dlaczego chciała ćwiczyć Zen, dlaczego wyjechała do Japonii, jakie elementy jej katolickiego wychowania zaprowadziły ją do Buddyzmu? Pytaliśmy rodzinę Maury oraz ludzi z którymi studiowała, jednak ostatecznie jedyne odpowiedzi znajdują się na tych stronach przed tobą. Maura nigdy nie planowała publikacji tego materiału. Jakikolwiek pytania pojawiają się po przeczytaniu tych jej najbardziej osobistych myśli, nie są to pytania, które były najważniejsze dla Maury. To, co było dla niej ważne, to to, że stała się mniszką Zen i potrafiła pomagać innym ludziom w pewien sposób. To było to, co się dla niej liczyło. [...]

– Michael Karber

Wprowadzenie

Ruth O'Halloran

W małym, buddyjskim klasztorze w północnej Japonii stoi figura młodej irlandzko-amerykańskiej kobiety, która żyła tam na początku lat 1980-tych. Podczas jej trzech lat treningu Zen w Iwate i w Tokio była znana jako Maura-san lub poprzez jej klasztorne imię Soshin-san. Otrzymała przekaz od swojego nauczyciela w 1982 roku i zginęła w wypadku autobusu w Tajlandii sześć miesięcy później. W 1983 roku, jako jej matka zostałam zaproszona do Japonii na poświęcenie jej figury Kannon. Oznaczało to, że w umysłach lokalnej społeczności została rozpoznana jako bodhisattwa Kannon, buddyjskie uosobienie współczucia.

Jej ostatnie zdjęcie zrobione przed japońską świątynią, pokazuje wysoką, niebieskooką, ubraną w czarną szatę młodą kobietę w wieku dwudziestu siedmiu lat, z promieniującym uśmiechem. W jaki sposób córka amerykańskiej matki i irlandzkiego ojca, która uczyła się w klasztornych szkołach Trinity College w Dublinie, stała się nie tylko mniszka Zen, ale też buddyjską świętą?

Maura O'Halloran urodziła się 24 maja 1955 r. w Boston, w stanie Massachusetts, jako najstarsza z szóstki dzieci. Jej ojciec, Fionan Finbarr O'Halloran pochodził z Irlandii, z County Kerry. Ja pochodzę z Maine. Kiedy Maura miała cztery lata przenieśliśmy się do Irlandii. Jej pierwszą szkołą był klasztor Loretto w County Dublin. Krótco uczęszczała do tej samej szkoły co Matka Teresa i miała nadzieję ją spotkać, kiedy udała się do Indii po swojej podróży do Tajlandii. Maura wyraziła życzenie wykonywania pośród biedoty Dublinu pracy podobnej do tej, którą wykonywała Matka Teresa. [...]

Podczas pobytu na uczelni sporo pracowała społecznie jako wolontariusz, szczególnie z osobami uzależnionymi od narkotyków oraz z biedotą Dublinu. Lato 1976 roku spędziła w Rudolph Steiner School w Glencraig, w północnej Irlandii, gdzie opiekowała się dziećmi autystycznymi i niedorozwiniętymi. [...]

Na początku lat 1970-tych, w naszym domu w Dublinie często można było się natknąć na nią siedzącą w pozycji lotosu, w jakimś zakątku, niezważając na telefon, telewizor czy rodzinę. Miała umiejętność łatwego i pełnego koncentrowania się na tym, co akurat robiła i nie mam żadnych wątpliwości, że to był częściowo rezultat jej nawyku medytacji.

Część I. Przyjazd

[...] W końcu naprawdę dobrze medytowałam. Przez kilka chwil mój umysł zatrzymał nieustanny dialog i zesłałam bardzo głęboko. Rano byłam niespokojna z powodu myśli na temat tego jak długo powinnam zostać, czy powinnam udać się gdzieś indziej, czy będę bardzo stara, gdy wrócę do mojego świata? [...]

Dziś miałam moje pierwsze prawdziwe dokusan [spotkanie z Rōshim dot. praktyki]. (Byłam już wcześniej, ale nie było tłumacza). Go Rōshi dał mi koan MU. Nicość. Tylko MU. Stałam się wypełniona MU. [„MU” dosłownie znaczy „nie” i pochodzi z koanu w którym mistrz odpowiada „MU” na pytanie czy pies ma naturę Buddy. Jest to często pierwszy koan dla ucznia Zen.] [...]

Sobota

Pracuję z MU. Nienawidzę przerw na rozmowy, ponieważ pustka wymyka się powoli przez tą paplaninę w trakcie dnia. Medytuję trzy razy. Moje ciało. Wewnątrz i wszystko na zewnątrz jest niczym. Żadna rzecz. Żadnego oddzielenia. Gejzer w jeziorze wydaje się być czymś oddzielnym, jednak jest jeziorem. Rano jest czas na pytania. Pytam Go Rōshiego o znaczenie oświecenia. Uderza mnie. Niezbyt mocno. Kiedy jest się uderzonym, czuje się ból.

Niedziela

Kostki lodu w szklance wydają się być oddzielone, mają formę. Wschodzi słońce. Gdzie się podziały kostki lodu? Nic nie zostało zabrane. Ich oddzielność jest tylko formą i tylko pozorem, czasowym, iluzorycznym stanem. Rośliny mają świadomość. Jeśli jest reinkarnacja i jeśli odrodzimy się jako rośliny, nasza świadomość będzie inna, tzn. taka, jak rośliny. Nasze obecne ciało nie przetrwa. Nasza świadomość zmieni się wraz z formą. Nic nie zostało z kostki lodu. Wszyscy jesteśmy pustką. [...]

Niedzielnny wieczór

Takeo pokazał mi jak powinnam oddychać. Spróbowałam i stopniowo czułam się coraz bardziej i bardziej podekscytowana. MU wzrastało wibrując wzdłuż kręgosłupa, eksplodowało w mojej głowie. Wszystko było proste.

Śmiałam się. MU było tylko MU. Poczulałam ekstazę, nie mogłam utrzymać mojej radości. Wybiegłam z sali, całowałam drzewa, stałam w ogrodzie i byłam ogrodem, naprawdę byłam. Promieniałam aż do kolacji. Jiko przyglądał mi się. Inni opisywali oświecenie, jednak to było dużo mocniejsze. Tej nocy nie medytowałam, owinęłam się tylko w przytulnym łóżku i słuchałam deszczu. [...]

Poniedziałkowy poranek

Wigilia: poszłam na dokusan. „Jak utrzymałaś MU?”. MU to MU. Uśmiecham się szczęśliwa, bez zdenerwowania, jeszcze w euforii. „Kontynuuj!” Dzwoneczek uderza dzyń-dzyń. Zostałam odprawiona.

Czuję się zdruzgotana. On nie wiedział. Czy on nie wiedział? Skąd miałby wiedzieć? Ale ja wiedziałam. Cholera. Były święta. Było mi zimno i miałam dość soji (sprzątania świątyni). Bałam się, że Tenno myślał, że nie pracuję wystarczająco, więc z poczucia winy pracowałam więcej. Nienawidzę poczucia winy. Myślę o domu i rodzinie i o tym na jak długo tutaj utknę wykonując głupie, służalcze sprzątanie, do tego bez oświecenia. [...]

Boże Narodzenie, dzień jak każdy inny. Nawet poczta jest czynna. Stwierdzam, że życie klasztorne nie jest dla mnie. Kocham życie zbyt mocno, żeby się zamykać. Może sześć miesięcy, dobra szansa, żeby popracować nad sobą. Wygląda na to, że moje doświadczenie „oświecenia” było tak dobre jak Tetsuro, jednak Rōshi go nie akceptuje. Pamiętam z książki, że Rinzai i Soto [dwie główne szkoły japońskiego Zen; Maura ćwiczyła w Soto] obie dają ten sam rezultat, więc stwierdziłam, że do diabła z koanami. Będę pracowała z oddechem, ciszą umysłu i byciem tu i teraz. Poczulałam się znacznie lepiej. Tetsuro powiedział kilka razy, że ciężko pracuję. Tak nie jest, ale uwalnia mnie to z naprzykrzającego poczucia winy. Zen jest dla mnie bardzo ważny. Myślę, że wyjadę latem, ale będę kontynuowała praktykę Zen, kiedy dotrę do Paryża.

Ci ludzie są cudowni. Okazują mi tak wiele ciepła i miłości, której potrzebuję. Z początku potraktowałam słowa Go Rōshiego dosłownie i myślałam tylko MU. Nie rozmawiałam z nikim, tłumilałam się. Czulałam, że oszaleję. Dni różniły się tylko zawartością niebieskiego talerzyka przy obiedzie. Teraz nie robię już tego tak ekstremalnie, ale może jednak trzeba trochę oszaleć, aby złamać ego. A może to jest „choroba Zen”.

To zabawne uczucie być w mojej długiej, czarnej szacie, przebijając się przez ruch uliczny na rowerze w słoneczny dzień lub wirować z Jiko w markecie.

Było tak cicho, że mogłam poczuć bicie mojego serca. Jednak to był zegar tykający na ścianie.

Zrobiłam to. Złożyłam to i mnie. To i jak są jednym w robieniu.

Próbowałam eksperymentu aby uciszyć mój wewnętrzny dialog starałam się, by komentarze były odpowiednie. Jest niebieskie, jest palenie, jest zamiatanie, świst, świst. To uczyniło rzeczy bogatszymi.

Rōshi dał mi więcej ubrań. Powiedział, że moje serce było czyste. Dałam wszystkim mały prezent noworoczny. Po posiłku, Rōshi przerwał ciszę mówiąc po angielsku: „Bardzo dobry prezent, dziękuję Ci”. Ukłonił się głęboko. Śmiałam się głęboko.

Impreza sylwestrowa: ci mali mnisi umiejają się bawić. Jestem tutaj ja i wszyscy moi przyjaciele, mnisi - wygląda to dziwnie. Zaśpiewałam „Auld Lang Syne”. To pierwszy raz, kiedy śpiewam sama publicznie i nie mam tremy. Kawałek po kawałku zyskuję zrozumienie, choć moje medytacje były płytkie.

Chcę być mistrzem zen.

Część II. Takuhatsu

(Zebranie) 1980

Świątynia Kannonji, Iwateken

6 stycznia, 1980

Zabawna sytuacja dotycząca mojego wieku. Syn Go Rōshiego myślał, że mam 30 lat. Spojrzałam w lustro i wyglądałam na 30. Kiedy przyjechałam tutaj, do Kannonji [wiejska świątynia w prefekturze Iwate, własność Rōshiego], powiedzieli, że wyglądam na nastolatkę. Spojrzałam w lustro i wyglądałam jak nastolatka.

Czasami MU jest takie piękne. Klęcząc na gołych deskach, przy ciepłe piecyka na drewno, dzień jest szary, śnieżny zmierzch. Dookoła i dookoła mieszam zupę, brązową pianę, dookoła i dookoła. Oddycham głęboko i miękko, MU, czuję pokój.

Zazen o piątej rano. Sutry, nasze oddechy, buchające kłęby silnika lodowatej pary. Patrzę na tych ludzi, ich twarde, uprzejme twarze i kocham ich. Potem patrzę na starą kobietę, mocno pochyloną, która od dziesięciu lat (od kiedy dała ziemię na której wybudowano Kannonji), kuśtykała co rano do świątyni na sutry [nauki Buddy recytowane w świątyniach]. Ledwie widoczna sylwetka w świetle przed świtem, zgarbiona nad laską, stawia w śniegu krok za krokiem. Przed śniadaniem wychodzimy odgarniać dziewiczą biel i nawet nie dbam o to. Ryż i zupa, prosto i szczerze.

Takuhatsu, warstwa na warstwie ubrań. Czasem w dziesięcioro, z naszymi miskami na datki i dzwonkiem idziemy wolno ulicami Morioka, przez śnieg i deszcze, w słomianych sandałach, dzwoniąc dzwonkiem i recytując. Mała, starsza kobieta rozsuwa drzwi, wrzuca monetę do miski i stoi z pochyloną głową, w długim fartuchu, czekając na błogosławieństwo mnicha. Czasami wzdychają zaskoczeni widząc mnie - kobietę, gaijin. Kiedy idę, tylko idę, recytuję i nie zastanawiam się która jest godzina, nie oglądam drzwi, jestem bardzo szczęśliwa.

Riko-san jest bardzo twardy i bardzo dobry, człowiek ze szlachetnego metalu. Idzie przez burzę śnieżną, aby przynieść mi ciepłe ubrania. Uczy mnie buddyzmu prostym, łamanym angielskim. Jest bardzo prosty i czysty, nie ma wątpliwości. Taka też jest jego żona. Kocham ją. Kobieta ze świątyni zapytała, zastanawiając się czy jestem chłopcem czy dziewczynką, a potem

przyprowadziła swoje dziecko, żeby uklęknęło przede mną i trzymała moje dłonie, aby je pocałować. Zastanawiam się co mówiła.

Zrobiło się sporo zamieszania, bo był ze mną wywiad w TV i w gazecie. Teraz ludzie pokazują na mnie, chcą dać swoje datki do mojej miski, dzieci idą za mną ulicą. W żartach Taro-san nazywa mnie boginią, Buddhą karawaną. Głupie to, bo całe to zamieszanie wynika z tego, że jestem cudzoziemką i kobietą.

Oddane kobiety Morioka zapraszają nas na obiad. Ale jedzenie! Nigdy nie jedzą z nami - być może nie stać ich na to - w nabożnym skupieniu czekają na zewnątrz pokoju. Ze łzami w oczach dziękują za przywilej służenia nam. Patrzą jak kłaniają się na klęczkach i czuję się dziwnie w tej roli, szczególnie, że to inna kultura niż moja. Podczas jednego z uroczystych obiadów powiedziano, że mam japońską twarz. Oczywiście moja twarz jest irlandzka jak nic, ale to wszystko jest częścią akceptowania mnie. Kilka osób powiedziało, że nie wyglądam na osobę z Zachodu. W Ameryce Południowej również nie czułam się obco, powiedzieli, że wyglądam na Latynoskę. Quien sabe?

Kobieta ze sklepu rybnego podała nam gorącą sake i ryż. To rozgrzewające po godzinach spędzonych w śniegu. Wszędzie dookoła leżą ciała ryb, ciała na stosach ciał, z otwartymi oczami i pyskami. Nie chcę już jeść ryby. Nie złowiłabym sama. Jestem w stanie znieść skorupiaki i jajka. A potem zjadłam rybę na obiad, bo jem to, co mi dają. [...]

Część III. Tokyo

Toshoji, Tokyo, 21 lutego 1980

Kupiłam wczoraj książki. Czytam o MU, czytam, że MU to nie mantra, którą trzeba tylko powtarzać, należy wysilać się z „Co to jest MU?” Idę na górę do MU zendo. Jestem MU. Jestem niczym, niczym, pustką. Nie istnieję (choć istnieję). Jednak nic, zupełnie nic. Coś blisko moich oczu zadrżało. Płakałam, położyłam się na tatami i zapłakałam wielkimi, ciężkimi łzami. Byłam niczym, moje sny, moje nadzieje, moje fanaberie były niczym. Płakałam łzami pogrzebu. Byłam na moim własnym pogrzebie i nikt inny nie przyszedł. Płakałam i płakałam i płakałam i...

Na dole był czas wzniesienie toastu. Tetsuro-san zapytał co się stało. Jestem niczym i jest bardzo ciężko i jest bardzo smutno i łzy napłynęły. „Honto? [„Naprawdę?” / „Czy to prawda?”] Jesteś blisko oświecenia. Musisz iść na dokusan.” Wiem, że nie jestem blisko oświecenia, ale chciałam iść na dokusan. Robię MU, głębokie, pełne MU. Takie, po którym bolą mnie struny głosowe. Rōshi powiedział, że mam być z MU przez sesshin [zwykle jest to tydzień intensywnego zazen] i wówczas osiągnę oświecenie (zamiast tego „osiągnę” - wstaw raczej „może osiągnę”).

Po posiłku Rōshi zostawił notatkę z ogłoszeniem, że potrzebny jest nowy kucharz. Nie lubi mojej kuchni. Ryba była zbyt twarda (miała dwa tygodnie, oskrobałam ją), sałatka zbyt mocna. To była prawda. Dawno nie czułam się tak zgaszona. To była prawda. Chociaż lubiłam gotować, chciałam, żeby to było dobre. Czułam się zbyt wyczerpana, żeby naprawdę zareagować, żeby naprawdę zabolało. Po tych wszystkich łzach zszokowała mnie wiadomość, że Tekkan-san zostanie prawdopodobnie odwołany przez ludzi z Morioka. Wygląda na to, że jest potężna pajęczyna konfliktów w mowie i w myśleniu. Ludzie Morioka wydawali się tacy ciepli, szczodrzy i doceniający Tekkan-san, jednak drogie, małe, stare panie zręcznie dźgnęły go prosto w serce. Rōshi nas odwołuje; inni mówią, że oni są zawsze głodni, ale narzekają na nadmiar jedzenia. Jestem zmęczona, mało śpię i jestem niczym - wyczerpana, zużyta. Jiko-san mówi: „Jesteś zbyt prosta i zbyt uczciwa.” I w tym czasie ma rację. Ledwie mogę poczuć zdumienie, nic tylko pozmywać naczynia i iść do łóżka. Musisz wysilać się z koanem, walczyć z nim i dla niego. Czuję nową energię MU, kiedy pytam, Co to jest? Wstawanie rano jest dla mnie jedną z najtrudniejszych rzeczy. Więc będę wstawała jeszcze wcześniej i pójdę siedzieć w hondo.

22 lutego

Nie urodziłam się
nie umrę
ponieważ jestem
niczym
ale proszę nie
nadepnij na moją
nogę

Jeśli MU jest umysłem, świadomością, jest niczym. Ciągłe się zmieniam - nie rzecz. Nie jestem tą samą osobą, którą byłam 10 lat temu, czy chwilę temu, a jednak jestem. Ale gdzie jest ja? Ryba ma świadomość ryby. Ja mam świadomość kobiety XX wieku i nikt wcześniej nie miał mojej świadomości. Gdzie jest odrodzenie? Świadomość się zmienia. Jeśli odradzam się jako ryba, jestem rybą, nie Maurą, tylko rybą. Świadomość się zmienia. Akcja i reakcja, jak pieczęć przybita na piasku. Nic nie jest przekazywane, a jednak proces trwa. Energia nie może być stworzona czy zniszczona, jedynie przekształcona. Co to znaczy być martwym, a co żywym? Powiedział pierwsze i ostatnie myśli. To ma sens. Rośliny i zwierzęta myślą. Czy kamień ma świadomość? Czy jest świadomy? Jeśli świadomość jest energią, cała forma jest, a nie ma, świadomość. Jeśli my wszyscy nie mamy umysłu... he? ...co? ...hmmm. Wszystkie rzeczy MU [nic] i u [coś; istnienie]? Fale na oceanie są oddzielne, ale są tym samym. Kiedy fala wygasa, nie znika, nie przestaje istnieć, a jednak się to dzieje. To nie jest już fala, lecz ocean, który jest tym, czym był, tak czy owak. Czy to nie jest śmierć? A MU jest u i Joshu może powiedzieć, że pies nie ma natury Buddy.

Obiad prawie okazał się klapą, jednak Jiko-san w ostatniej chwili dodał sos i złagodził mój lament.

Czy pierwsza myśl oznacza początek nowego życia, ponieważ myśl jest odzieleniem?

Rōshi poprosił Jiko-san o umieszczenie ogłoszenia [o poszukiwaniu nowego kucharza]. Ciągłe zmienia zdanie. Przeprosił i poprosił nas, abyśmy jakiś czas gotowali, mówiąc, że dobrze jest mieć praktykujących tenzo [główny kucharz w klasztorze, pozycja wysoce szanowana], a potem ich zmienić. Jiko i ja siedzieliśmy jedząc kleik z brązowego ryżu, który nazwaliśmy jiko-mochi [rodzaj kluski lub ciastka z tartego ryżu] i powiedziałam, że jedyna rzecz, którą lubię

bardziej niż tenzo to jest ogród. Nie tęsknię za godzinami odkurzania ołtarzy, które odkurzałam dzień wcześniej. Wówczas Tessen-san powiedział mi, że moją nową pracą będzie ogród. Nie mogę w to uwierzyć, jestem przeszcześliwa.

Forma jest pustką. Nigdy nie jest taka sama, zawsze się zmienia, więc nie istnieje, jest MU, ale walnij w mur, oczywiście forma jest formą.

Siła mojego życia zawsze przechodzi w nowe formy. Każda komórka narodzona w moim ciele zawiera siłę mojego życia, a każda, która umiera jest śmiercią. Czy to jest takie dziwne, że to przechodzi do nowego ciała? Jednak nie ma żadnego „to”. Nic nie jest przekazywane. Tak samo jest z komórkami. Mam dużo problemów z tym interesem śmierci i odrodzenia. To jest niewiarygodne. Komórki się dzielą. I każda wie, co ma robić. Wszystkie te drobne rzeczy, inna ja, wszystko działa. Cudowne.

Rzeczą do której jestem najbardziej przywiązana, potrafię ją najmniej porzucić, najmniej uznaję jej przemijalność, jestem ja sama.

Wiersze

8.03.79 Boston

Jak śmiesz umieszczać moje życie pod mikroskopem swojego?
Żądać poznania moich planów, lekceważyć moje marzenia?
Moja zaprzepaszczona kariera, zmarnowane talenty
to moja sprawa i przyjemność.
Niewrażliwa na uroki niepewności, ty
Upierasz się przy gmachu definicji i celów
A czas przegryza wszystkie gmachy
One upadają
I tylko jeżyna podrzucona
swobodnie na wietrze pozostaje nietknięta.
Nie prowadzę swojego życia, lecz łagodnie,
Za rękę, szepcząc słodkie opowieści
Ono prowadzi mnie.

11.03.79 Boston

Wkrótce się pobiorą
To ważny związek
Wygląda to jak rzecz to zrobienia
To dla ludzi
Mamy tak wiele do podarowania sobie nawzajem
Oboje będziemy się rozwijali
Saprofity, ograniczone do życia wysysającego życie
Za obopólnym przyzwoleniem
Powinnam pogratulować?

Dwójka wędrowców

Podążających do miejsc
Zwróceniu do siebie plecami
Poznali się nawzajem do samego dna
Tęsknią za sobą.

On ze swoją naciskającą

przeszłością i przyszłością.
Ona, która została
jedynie z jej
teraźniejszością
była dla niego nieco biedniejszym podarunkiem.

Teraz powróciła do swojego świata

Rozstań nie do pokonania
Splatając się raz jeszcze
Poprzez umysły i ciała
Zmęczona pustką
Po każdym spotkaniu
Urażona czeluścią
Rozstania
wzdychająca poprzez wszystkie jej miejsca
których nie miała czasu dotknąć
ale głęboko poruszona, (niedokończone)

23.03.1979 Boston

W parku, o zachodzie słońca, pchają wózki dziecięce
W kółko i w kółko, w monotonnej włóczędze
Wolno mijają pachnące żonkile
Szybciej mijają śpiących pijaczków
Rozmyślając tępo o cenie mleka
Gaworzą nawzajem do swoich gąsek
Kobiety się starzeją
Dumnie kołysze swego syna i spadkobiercę
Ona wykrzywia się w grymasie będącej gdzieś matki
O zmęczonej życiem posturze
On kołysze butelkę w błogim zapomnieniu
„Taka strata”
Gdakają
„Życie pustki”
Żył życiem opuszczenia
Znał radość poddania się
Czemuś większemu niż on sam.

Był wystarczająco silny, aby puścić
Odważny, aby zrezygnować z siebie
Opróżnić, tak pusty, w marność
Marność
Matrony ponownie zatoczyły koło
Zatrzymały się z litości
Hamulce litości, które wypełniły ich uczuciową pustkę
Nigdy nie będące doświadczeniem
Nigdy nie wiedzące co to znaczy nie wiedzieć
Lecz czuć i być
Bez podmiotu i przedmiotu
Odczuwający odczucie odczute
Bez uczuć
Jak mogłyby odczuć coś innego niż litość
Błogosławione są zlitowane.
„Jego życie straciło całe znaczenie”
Potwierdzają
„Zabija się”
W swoich znaczących słowach
Nie mogą nawet zabić
Za to powoli
Zaledwie
Biernie
Umierają.

1980 Tokyo

MU

Moja skóra jest obtarta od przenikliwego zimna
Moja skóra płonie od soli moich łez
Kapie na moją klatkę piersiową
Spływa mokra w dół moich piersi
Myślę
Nicość

1980 Tokyo

Moja kapiąca krew zamarza w sopel

Stoję w słońcu wczesnego zimowego poranka
On dotyka delikatnie
Moich nagich
Stóp